

# Zbigniew Nowak

---

"Poeci nowołacińscy Torunia", Leon Witkowski, redaktor naukowy: Bronisław Nadolski, Toruń 1958, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Towarzystwo Naukowe w Toruniu... : [recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 51/1, 262-266

---

1960

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Leon Witkowski, POECI NOWOLACIŃSCY TORUNIA. (Redaktor naukowy: Bronisław Nadolski). Toruń 1958. (Państwowe Wydawnictwo Naukowe), s. 44. Towarzystwo Naukowe w Toruniu. Prace Wydziału Filologiczno-Filozoficznego. Tom 7, zeszyt 3.

Niewielka rozmiarami rozprawa Leona Witkowskiego o poetach nowolacińskich Torunia z okresu XVI—XVIII stulecia jest w pewnym sensie pracą pionierską. Poeci nowolacińscy Torunia, poza Schoberem i Rybińskim, nie reprezentowali jakiegś, chociażby średniej, klasy literatury, poziomem artystycznym znacznie odbiegając od neolatynistów np. Gdańska, nie mówiąc o innych, silnych ośrodkach literackich w Polsce. Twórczość jednego tylko Dantyszka wystarczy, aby zaćmić całą plejadę neolatynistów toruńskich, a przecież w Gdańsku podnadto działali na niwie poezji łacińskiej: Achacy Curaeus, Henryk Moller, Michał Rettelius, Walenty Schreckius, Jan Rybiński — by wymienić tylko najlepszych. Z tego też zapewne względu brak było w dotychczasowej literaturze naukowej specjalnych opracowań dotyczących działalności literackiej neolatynistów toruńskich.

Drobne, przeważnie marginesowe wzmianki o najwybitniejszych z nich: Schoberze, Rybińskim czy Turnowskim — można znaleźć, poza bibliografiami, w ogólnych opracowaniach dziejów poezji nowolacińskiej w Polsce, Tadeusza Sinki<sup>1</sup> czy Bronisława Nadolskiego<sup>2</sup>, oraz w pracach szczegółowych poświęconych Toruniowi, pióra Stanisława Tynca<sup>3</sup> i Zygmunta Mocarskiego<sup>4</sup>. Ponadto obszerniej o Rybińskim i Turnowskim piszą: Zbigniew Nowak, Anna Świdowska<sup>5</sup> i Jerzy Śliziński<sup>6</sup>. Natomiast prace edytorskie i przekładowe — prowadzone na dużą skalę przez Leona Cwiklińskiego, Kazimierza Morawskiego i Ludwika Syrokomlę — nie objęły poetów nowolacińskich Torunia.

Regionem tym, a więc i jego przedstawicielami w dziedzinie kultury, interesowała się również nauka niemiecka. Ale i w pracach niemieckich uczonych, znanych przecież z drobiazgowości i skłonności do omawiania tematów wąskich, niewiele znajdziemy fragmentów poświęconych neolatynistom toruńskim. Czy to będą prace ogólne w rodzaju Karla Goedekego<sup>7</sup> i Georga

<sup>1</sup> T. Sinko, *Poezja nowolacińska w Polsce*. W pracy zbiorowej: *Dzieje literatury pięknej w Polsce*. Wyd. 2. Cz. 1. Kraków 1935.

<sup>2</sup> B. Nadolski, *Poezja polsko-łacińska w dobie Odrodzenia*. W pracy zbiorowej: *Odrodzenie w Polsce*. T. 4. Warszawa 1956.

<sup>3</sup> S. Tynec: 1) *Szkołnictwo Torunia w ciągu jego dziejów*. W pracy zbiorowej: *Dzieje Torunia*. Toruń 1933. — 2) *Dzieje Gimnazjum Toruńskiego*. (1568—1799). W: *Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu*. Toruń 1927.

<sup>4</sup> Z. Mocarski: 1) *Dzieje kultury umysłowej na Pomorzu*. Toruń 1931. — 2) *Książka w Toruniu do r. 1793*. W: *Dzieje Torunia*.

<sup>5</sup> Z. Nowak, A. Świdowska, *Jana Rybińskiego „Gęśli różnorymnych księga I“*. Gdańsk 1958, s. 3—21. Odb. z *Rocznika gdańskiego*. T. 15/16. Gdańsk 1958.

<sup>6</sup> J. Śliziński, *Z działalności literackiej braci czeskich w Polsce*. (XVI—XVII w.). Wrocław 1959, s. 64—84, 87—96.

<sup>7</sup> K. Gödeke, *Grundriss zur Geschichte der deutschen Dichtung*. T. 2. Dresden 1886.

Ellingera<sup>8</sup>, czy szczegółowe, obejmujące tylko literaturę pomorską (*Westpreussische Literatur*), jak np. rozprawy Bruno Pompeckiego<sup>9</sup>, z reguły nie wychodzą one, w przypadku neolatynistów toruńskich, poza Schobera.

Może nasunąć się pytanie, czy tego rodzaju opracowanie, obejmujące bardzo wąski i szczegółowy temat, jest z jakichś względów potrzebne i pożyteczne. Niewątpliwie tak. Wprawdzie do ogólnego i ustalonego już obrazu dziejów naszej literatury rozprawa tego typu nie wniesie nic istotnego i nowego, gdyż traktuje o pisarzach nawet nie drugorzędnych (a i w takich wypadkach, jak np. Rybiński, mówi tylko o jego twórczości łacińskiej, znacznie słabszej od polskiej), stojących na dalekim marginesie życia literackiego Polski XVI—XVIII w., lecz do poznania dynamiki rozwoju życia umysłowego na Pomorzu może okazać się niezbędna. Takie też były założenia autora, który na wstępie stwierdził: „Elementy formalne i treściowe tych utworów, nie przedstawiające w ogólnopolskiej skali porównawczej większych walorów, mogą jednak [...] w ocenie regionalnej nadać im wartość cennych zabytków kulturalno-literackich“ (s. 5).

To przeniesienie punktu ciężkości z elementów czysto literackich i artystycznych na wartości w pewnym sensie pozaliterackie, bo historyczne i dokumentalne, jest w tym wypadku w pełni uzasadnione i nieodzowne. Twórczość neolatynistów toruńskich była niewątpliwie niepoślednim przejawem życia umysłowego na Pomorzu w XVI—XVIII stuleciach. Gruntowne jej zbadanie, odczytanie, prześledzenie różnic i analogii z twórczością w innych częściach kraju, wyłowienie wątków i motywów oryginalnych i wspólnych, o charakterze ogólnopolskim czy ogólnoeuropejskim, bliższe poznanie sylwetek twórców, rekrutujących się przeważnie z elementów napływowych (Schober ze Śląska, Rybiński i Turnowski z Wielkopolski, obaj pochodzenia czeskiego, Zabler i Rezik z Węgier) — wszystko to pozwoliłoby na odświeżenie, a w wielu wypadkach na zmodyfikowanie obecnych sądów i poglądów na te zagadnienia, nb. często zupełnie lub częściowo nie udokumentowanych.

Czy praca Witkowskiego spełnia te postulaty? Niezupełnie. Jak każde poczynanie pionierskie, nie jest wolna od potknięć i niedociągnięć. Autor nazywa swą rozprawę „próbą syntezą“. Z tego też zapewne względu dokonuje *a priori* podziału poetów na trzy grupy: najlepszych, słabszych i naj-słabszych. Tego rodzaju aprioryczne i arbitralne wyrokowanie i związana z nim metoda pracy budzą z miejsca szereg wątpliwości, zarówno natury merytorycznej, jak i metodologicznej.

Sztuczny podział poetów na grupy „jakościowe“ nie pozwolił autorowi na przedstawienie jednolitego obrazu rozwoju literatury nowołacińskiej Torunia, na ogólne chociażby naszkicowanie atmosfery kulturalnej i literackiej miasta, w której wzrastali i którą następnie kształtowali swą twórczością omawiani poeci, lecz dał w rezultacie coś w rodzaju słownika pisarzy nowołaciń-

<sup>8</sup> G. Ellinger, *Geschichte der neulateinischen Literatur Deutschlands im sechzehnten Jahrhundert*. T. 1—3. Berlin 1929.

<sup>9</sup> B. Pompecki: 1) *Literaturgeschichte der Provinz Westpreussen*. Danzig 1915. — 2) *Westpreussische Literatur*. W pracy zbiorowej: *Die Provinz Westpreussen in Wort und Bild*. T. 2. Danzig 1915. — 3) *Westpreussische Poeten*. Leipzig 1907.

skich Torunia, w którym, dla większego skomplikowania, czynnikiem szeregującym jest nie alfabet, lecz reprezentowany poziom literacki. „Ustawianie“ poetów według poziomu ich twórczości jest zabiegami wielce ryzykownym. Jakże wybrać kryteria wyróżniające, zważywszy, że ma się do czynienia z pisarzami bardzo miernymi? Jedni w takich wypadkach chwalą za bogactwo i obfitość środków formalnych, inni za ich oszczędność, jeszcze inni za tematykę czy nowoczesność w stosunku do istniejącego stanu rzeczy. Witkowski zastosował jeszcze inne kryteria oceny, które można by nazwać ilościowo-jakościowymi, a nad ich przydatnością dałoby się długo dyskutować. Najlepsi poeci to ci, którzy pozostawili „całe zbiory poezji, w tym utwory wartościowe, oryginalne w treści, pochodzące ze szczerzego natchnienia, a nie pisane ze względów praktycznych, okolicznościowych, na zamówienie“ (s. 9). Warunkom tym odpowiada według autora tylko jeden poeta: Ulryk Schober. Jemu też Witkowski poświęcił najwięcej miejsca, dokonując m. in. pożytecznej systematyzacji gatunków literackich uprawianych przez tego pisarza. Był to poeta rzeczywiście bardzo płodny i na terenie Torunia reprezentował niewątpliwie najwyższą klasę w poezji łacińskiej. Szkoda tylko, że autor potraktował bardzo pobieżnie życiorys poety i przytoczył już gotowe sądy o jego twórczości, bez żadnej niemal argumentacji. Wprawdzie w przypisach zawarta jest informacja, że autor przygotowuje do druku monografię Schobera, lecz kilkakrotne powoływanie się i odsyłanie do nie wydanej jeszcze pracy jest dla czytelnika zupełnie bez znaczenia.

Do grupy drugiej zaliczył Witkowski tych poetów, którzy wprawdzie parali się twórczością okolicznościową i panegiryczną, lecz „poza tym pozostawili zbiorki poetyckie [...] przedstawiające niekiedy znaczną wartość historyczno-kulturalną“ (s. 9). To ustawiczne deprecjonowanie twórczości okolicznościowej, panegirycznej, wydaje się zbyt pochopne i ahistoryczne. Dla poezji polsko-łacińskiej typowe są właśnie takie cechy, jak dworskość, okolicznościowość, panegiryzm. W epoce renesansu poezja okolicznościowa, a więc wszelkiego rodzaju epitalamia, epinikia, epicedia, genetliaki i im podobne, była uważana za równoprawną z innymi gatunkami, co znalazło wyraz w oficjalnej poetyce tego okresu, pióra Scaligera. Uprawiali ją zresztą najwybitniejsi pisarze z Kochanowskim włącznie, bez żadnej ujmy dla swego nazwiska.

Grupa druga liczy 6 nazwisk: Jan Rybiński, Jan Turnowski, Konrad Thannitius, Henryk Reichel, Jan Rezik i Jakub Zabler. Dwaj pierwsi byli poetami uwiecznionymi. O ile jednak Turnowski w poezji łacińskiej nie wyróżnił się specjalnie (był świetnym znawcą języka polskiego, współtwórcą *Biblii gdańskiej*, a przede wszystkim kaznodzieją i polemistą), to Rybiński jako poeta zajmuje w literaturze pomorskiej szczególne miejsce. Wysoką rangę poetycką nadaje mu przede wszystkim twórczość polska, w której, sięgając do rodzimej tradycji literackiej Reja i Kochanowskiego, przekazał miejscowym czytelnikom skromne i nieco spóźnione odblaski wielkiego polskiego Odrodzenia. Pominięcie twórczości polskiej Rybińskiego poważnie zuboża sylwetkę twórczą poety. Ale Witkowski uszczuplił dorobek literacki Rybińskiego nie tylko o twórczość polską — do tego miał prawo z racji zakresu tematu — lecz również o łacińską, i to najlepszą. Mam na myśli zbiorek elegii zatytułowany *Hodoporicorum liber I*, wydany w Toruniu pod koniec 1592 roku. Autor wprawdzie cytuje tytuł tego tomiku, lecz w przypisach informuje, że do niego nie dotarł.

Jest to najlepszy zbiór poezji łacińskich Rybińskiego i jeden z najciekawszych w Polsce ze względu na gatunek. Są to elegie podróżnicze. Powstały one na przestrzeni kilku lat, w okresie studiów Rybińskiego w Niemczech i w okresie podróży zagranicznych, lecz stanowią zwartą całość kompozycyjną. Zawarł w nich autor, niby w raptularzu, swe najciekawsze przeżycia, spotkania i rozstania, zanotowane w pięknej, poetyckiej formie. Zbiorek ten nie ustępuje najlepszym utworom Schobera, a wyróżnia się niewątpliwie oryginalną formą i wybitnie renesansowym charakterem, o dominującym pierwiastku autobiograficznym<sup>10</sup>. Zresztą nie kto inny jak właśnie Schober poprzedził ten tomik wierszem pochwalnym, witającym Rybińskiego w Toruniu jako głośnego uczonego i poetę. Niedotarcie do *Hodoeporicorum liber I*, a więc i nieuwzględnienie tego zbioru w omawianiu twórczości łacińskiej Rybińskiego jest poważnym brakiem, w istotnych punktach zmieniającym ocenę poety jako neolatynisty.

Ponadto inne utwory łacińskie Rybińskiego, okolicznościowe i panegiryczne, o których Witkowski nic nie mówi, przytaczając tylko tytuły, również reprezentują pewną wartość literacką i historyczną. Należy przy okazji sprostować pokutującą od lat, a powtórzoną przez Witkowskiego, błędną informację, jakoby pod koniec XVI w. żyło dwóch poetów Janów Rybińskich — jeden działający w Gdańsku, drugi w Toruniu. Na podstawie dostępnych materiałów można stwierdzić, że jest to jedna i ta sama osoba<sup>11</sup>.

Z pozostałych poetów drugiej grupy najobszerniej omówił autor twórczość Zablera, epigona poezji nowołacińskiej, piszącego w pierwszej poł. XVIII stulecia. Wydaje się, że przyznanie mu miana najwybitniejszego poety w tej grupie jest, mimo pewnych zalet jego utworów, nieco naciągnięte, zważywszy, że poezja nowołacińska w Polsce to przede wszystkim wieki XV—XVII. Uprawianie poezji łacińskiej w w. XVIII jest już nawet czymś więcej niż epigonizmem.

Pozostałych poetów nowołacińskich Torunia, w liczbie 21, umieścił autor w grupie trzeciej, wymieniając ich tylko z nazwiska.

Poezja nowołacińska Torunia i Pomorza czeka jeszcze na opracowanie od strony metrycznej, co Witkowski potraktował marginalnie. Interesujące byłoby sprawdzenie, w jakim stopniu i do jakiego czasu neolatyniści pomorscy posługiwali się wersyfikacją średniowieczną, wierszem izosylabicznym, oraz kiedy przyswoili sobie klasyczne formy metryczne. Ciekawe byłyby wyniki ukazujące różnorodność stosowanych miar wierszowych. Można z góry przewidzieć, że najczęściej używano heksametru daktylicznego i dystychu elegijnego, lecz wiadomo też, że uprawiana była strofa saficka i inne kunsztowne metra liryczne, jak np. o układzie epodycznym (strofa, antystrofa, epoda), co spotykamy u Rybińskiego w wierszu na powitanie Anny Wazówny. Są to oczywiście tylko „*pia desideria*“, gdyż, jak wiadomo, poezja polsko-łacińska nawet w od-

<sup>10</sup> Tomik ten był dotychczas uważany za zaginiony. Pracując nad Rybińskim odnalazłem go dość przypadkowo w rękopiśmiennych zbiorach po K. Badeckim, przechowywanych w Bibl. Jagiellońskiej. Tomik jest zdekompletowany, zawiera 14 elegii (było ich więcej), pochodzi z Bibl. Chreptowiczów w Szczorsach.

<sup>11</sup> Sprawą identyfikacji Rybińskiego zajęliśmy się szerzej w pracy wymienionej w przypisie 5.

niesieniu do jej najwybitniejszych przedstawicieli nie posiada tego rodzaju gruntownych opracowań<sup>12</sup>.

Rozprawa Leona Witkowskiego, mimo wskazanych braków i niedociągnięć, wypełnia w jakimś stopniu poważną lukę w naszej dotychczasowej wiedzy o nowołacińskiej literaturze Torunia XVI—XVIII w., lecz jest to zaledwie pierwszy krok w kierunku jej pełnego poznania. Praca ta sygnalizuje istniejące, nie rozwiązane problemy, jest punktem wyjściowym do dalszych badań w tym zakresie.

Zbigniew Nowak

LISTY KRZYSZTOFA OPALIŃSKIEGO DO BRATA ŁUKASZA. 1641—1653. Pod redakcją i ze wstępem Romana Pollaka. Tekst przygotował Marian Pełczyński. Komentarz opracowali Marian Pełczyński i Alojzy Sajkowski. Wrocław 1957. Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo, s. XLVIII, 552+10 kart ilustracji, 1 tablica.

W badaniach historycznych i historycznoliterackich ostatnich paru lat postać i dzieło Krzysztofa Opalińskiego były niezmiernie popularne. Kilkanaście rozpraw i przyczynków oraz dwa tomy tekstów, z których jeden to fundamentalna edycja niedawno odkrytych i po raz pierwszy opublikowanych listów do brata Łukasza, stanowią plon wcale okazały, jakim nie może się poszczycić na przestrzeni tak krótkiego czasu żaden z pisarzy XVII wieku. Ów wzrost zainteresowań naukowych osobą autora *Satyr* w małym stopniu tłumaczy się względami rocznicowymi. Większość bowiem prac dotyczących Opalińskiego nie łączy się w sposób bezpośredni z trzechsetleciem potopu szwedzkiego ani też nie nawiązuje do takiejże rocznicy śmierci poznańskiego wojewody<sup>1</sup>. Inna sprawa, iż rzeczywiście spora część prac, o których mowa, powstała w latach 1956—1957, ale to raczej kwestia przypadkowej zbieżności chronologicznej niż rezultat pobieżnego dostosowywania warsztatu poszczególnych badaczy do rocznicowej okazji. Jest to zjawisko dla wiedzy o Opalińskim na pewno pozytywne, świadczy bowiem w pewien sposób o gruntowności, a nie dorywczości podjętych prac, o możliwości zorganizowania solidnej źródłowej podbudowy pod przyszły wysiłek monografisty<sup>2</sup>.

Znacznie ważniejszą rolę w rozwoju badań nad Krzysztofem Opalińskim przyznać trzeba podjętym ostatnio na szerszą skalę przez historyków, przy współdziałaniu historyków literatury, próbom wyświetlenia zagadnień ideologii magnaterii polskiej XVII wieku. Problem to kapitalnej wagi tak z punktu widzenia merytorycznego, jak i metodologicznego. Osoba zaś i działalność

<sup>12</sup> Por. M. Bohonos, *Zarys metryki polsko-lacińskich poetów w. XV—XVIII*. W pracy zbiorowej: *Metryka grecka i łacińska*. Wrocław 1959, s. 187 i n.

<sup>1</sup> Opinii tej nie można odnieść tylko do nielicznych prac historycznych, omawiających działalność K. Opalińskiego, jako jednego z głównych aktorów dziejowego dramatu, właśnie pod kątem potrzeb i badań rocznicowych.

<sup>2</sup> Wiele wskazuje na to, że rezultatem długotrwałych studiów i poszukiwań będą dwie monografie: jedna dotycząca biografii Opalińskiego, druga — samych *Satyr*. Jest to jednak sprawa przyszłych kilku lat.